

Kompleks Matuzalema

We współczesnej kulturze są zjawiska, których oczekiwana nieuchronność wcale nie przygotowuje na konfrontację w momencie ich zaistnienia

We współczesnej kulturze są zjawiska, których oczekiwana nieuchronność wcale nie przygotowuje na konfrontację w momencie ich zaistnienia. Przychodzą zawsze za wcześnie, jak gość, który źle zmiarkował swój czas, gdy jeszcze nie wszystko jest gotowe na jego przyjęcie. Są one pozbawione swoistego *kairosu* – chwili sposobnej, która jest wyczekiwana. Gorzej jeżeli zamiast stale odwoływanego spotkania z nieuchronnością, sami przekonujemy się, że do niego nigdy nie dojdzie. Podobnie jest ze starością, która obok śmierci wydaje się dziś wyrzucona poza nawias namysłu dzisiejszego człowieka.

Współczesna kultura zdaje się egzorcyzmować problem starości, usuwa go przed oczu lub odwraca od niego głowę. Oczywiście, państwo z całą troskliwością buduje kolejne programy próbujące rozwiązać ten stan rzeczy: aktywizować starzejące się społeczeństwo, a w razie potrzeby zapewnić im godne życie. Jednak nie można oprzeć się wrażeniu, że jest to swoista „operacjonalizacja” pewnego problemu obok setek innych, które czekają na rozwiązanie obok budowy autostrady, podpisania ważnej umowy międzynarodowej czy reformy służby zdrowia. Wszystko to jest niezwykle potrzebne – nie chodzi tu o

podważanie zasadności tego typu programów – jednak być może umyka nam dobitny i ponury fakt, że istnienie tych działań odsłania pewien głębszy problem kulturowy.

Współczesność nie chce starości, brzydzi się nią. Woli ją właśnie zamienić w statystykę, zagłaskać reformą, ale nie chce konfrontacji twarzą w twarz. Kolejne dane o emerytach odstawianych do „domów spokojnej starości”, gdy rodzina mogłaby spokojnie sprawować nad nimi opiekę czy debaty wokół projektów eutanazyjnych tworzonych dla tych, którzy „czują się ciężarem” ukazują pewien proces widoczny obok zachłyśnięcia się młodością i utylitarnym spojrzeniem kryjący się za etykietą „wiek produkcyjny”.

Tracimy figurę Nestora. Starca, który jest nośnikiem tradycji, mądrości i rozwagi – a co najważniejsze gwarancji roztropnego istnienia wspólnoty. W momencie, gdy odstawiamy go do domu starców, pozbawiamy się nie tylko tych pierwiastków, które wpisane są w figurę greckiego mędrca, ale także odbieramy sobie pewne przygotowanie i *modus* mierzenia się z konkretną rzeczywistością. A przecież o gorzki śmiech może w tym kontekście przyprawić niezwykła atencja, która współcześnie obdarzamy młodość! Kultura efeba musi skutkować niedojrzałością, gdy z kolei starość wbrew złej prasie jest momentem, w którym człowiek często uwalnia się od pozorów, nie ograniczają go już sprawy tak przecież mocno zaprzęgające uwagę młodzieńca.

Ten numer na kanwie niedawno obchodzonych dni babci i dziadka chcemy poświęcić zagadnieniu starości. Kompleks Matuzalema, który uwidacznia się we współczesnej kulturze woła o chwilę namysłu. T.S.

Eliot napisał słynną maksymę „w moim początku jest mój kres”, która oddaje nieuchronność pewnego procesu, którego naturalnym elementem jest także starość, czy jesteśmy na nią gotowi?

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny

(projekt okładki: Michał Strachowski)



Prof. Ewa Wipszycka: Starożytność jest gerontokratyczna



Ks. prof. Waldemar Linke: Błogosławieństwo starości



Agnieszka Kołakowska o starości i świeckiej religii zdrowia



Ks. prof. Jan Sochoń: Starość w kontekście zbawienia



Michał Gołębiowski: Siwizna duszy, ale młodość ducha



Adam Talarowski: Sztafeta pokoleń u Wincentego Kadłubka



Karol Samsel: Kultura wobec starości. Między organicznością a tajemnicą istnienia



Cezary Rosiński: Ocalić starość

Zapraszamy do lektury!